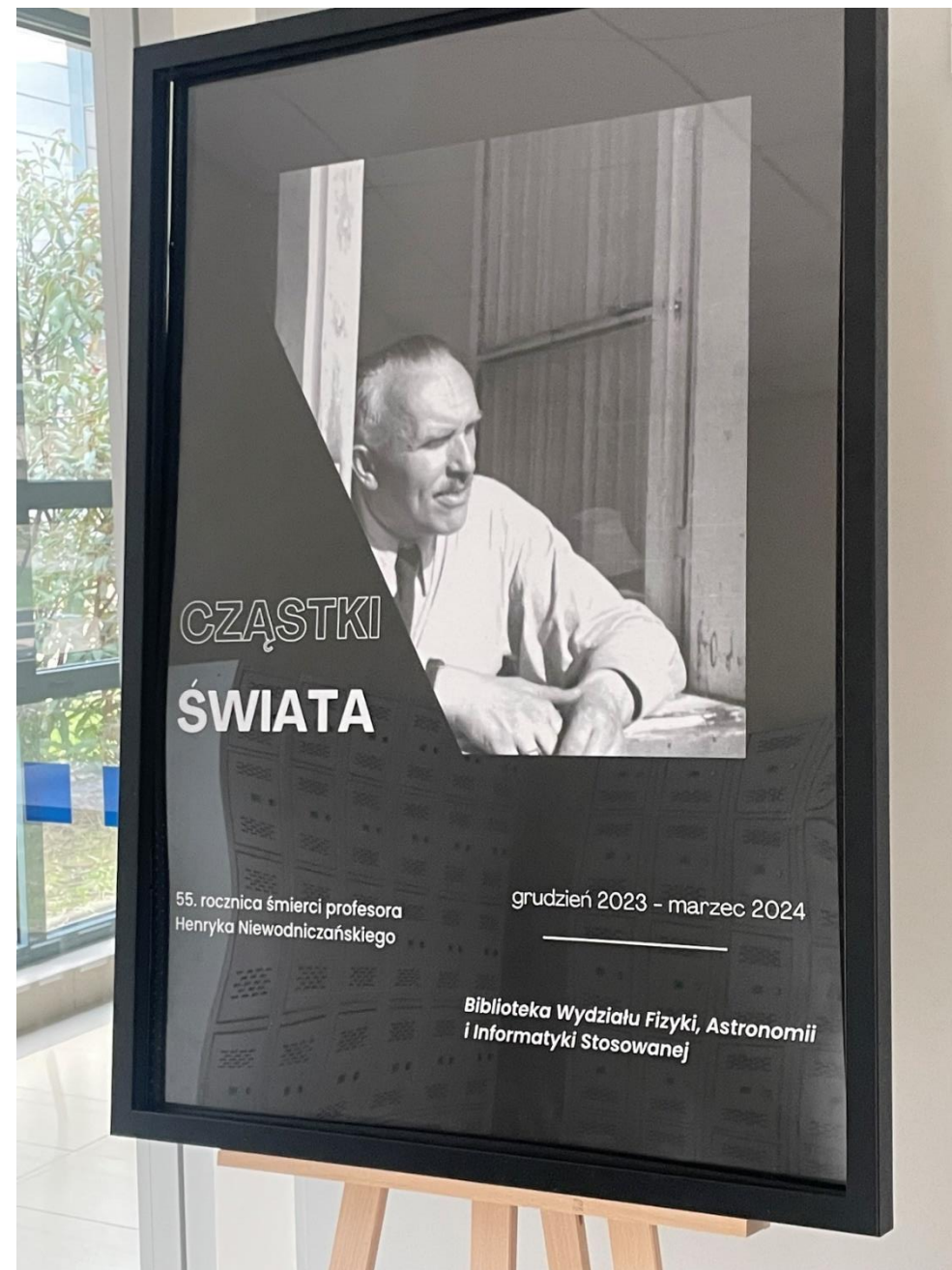


Cząstki świata

55. rocznica śmierci profesora
Henryka Niewodniczańskiego

Biblioteka Wydziału Fizyki, Astronomii
i Informatyki Stosowanej UJ

Grudzień 2023 – luty 2024



Wystawa „Cząstki świata” zrodziła się dzięki archiwaliom syna Henryka Niewodniczańskiego – Jerzego Niewodniczańskiego, który w 2022 roku zdecydował się przekazać kolekcję zdjęć na rzecz Archiwum UJ oraz Biblioteki IFJ PAN. Niezliczona ilość klisz i przeźroczy, pamiętających egzotyczne wyprawy do Nigerii czy Afganistanu, mieszała się tutaj ze średnioformatowymi opowieściami lat pięćdziesiątych. Czerń i biel, kolory AGFA i ORWO, stworzyły świat, z którego wyłoniło się wiele nieznanych dotychczas fotografii profesora Henryka Niewodniczańskiego. Dwa fotograficzne życiorysy, dwóch uczonych – ojciec i syn. Ten pierwszy wykonywał fotografie w czerni, drugi nie bał się zapamiętywać czasu w kolorze.

Istnieje jeszcze jeden powód, by wystawę „Cząstki świata” zaprezentować w grudniu 2023 roku. Kilka lat wcześniej Jerzy Niewodniczański zgłosił się do Marii Pawłowskiej, kierownik Biblioteki Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, ze spisnymi wspomnieniami o ojcu. Korzystając z gościnności UJOT FM, udało się zrealizować w oparciu o nie audiobook pt. *Henryk Niewodniczański, krakowski fizyk z Wilna*, we wspomnieniach syna (kod QR nagrania poniżej). Fragmenty wspomnień wchodzą w dialog z zaprezentowanymi fotografiami.

Zdjęcia pochodzą z różnych okresów, ale nawiązują do spraw ważnych ojca i syna. Wspólna wyprawa do Szwajcarii, wycieczki górskie, „Turzyna” i Bukowina czy w końcu podróże zamorskie, w tym przypadku wyprawa do Japonii. I nie mniej ważny wartburg, który umożliwił część tych eskapad. Kilkanaście kadrów, przeważnie czarnobiałych – koloryt wspomnień niezatarty do dziś.

Maciej Zborek, Archiwum UJ









„Zanim rozpocznę opowieść o moim Ojcu, Henryku Niewodniczańskim, chciałbym podać trochę informacji o naszej rodzinie. Co najmniej od pierwszej połowy XVIII wieku byli to ludzie wykształceni, dwóch lub trzech lekarzy i prawnicy, byli też w rodzinie księza. Rodzina Niewodniczańskich była od pokoleń związana z Wilnem”.

„Przez studentów, uczniów i krakowskich współpracowników Ojciec był nazywany «Papą». W domu nigdy o nim w ten sposób nie mówiliśmy. Był dla nas dzieci zawsze «Tatą», a zwracaliśmy się do niego (i do Mamy) zawsze w trzeciej osobie. Jak to bywa w wielu rodzinach – rządziła właściwie Mama, Ojciec był od spraw tych najważniejszych – polityki światowej, eschatologii, przyszłości ludzkości”.





„Ojciec był człowiekiem bardzo rodzinnym. Wszystkie święta, większość niedziel, a do pewnego momentu wszystkie wakacje – spędzaliśmy razem, całą rodziną. W czasie wojny my – dzieci, chyba mieliśmy większą pociechę z Ojca, który po pracy raczej nie wychodził z domu. Ale również po wojnie, «w Polsce», w zasadzie wszystkie posiłki jedliśmy wspólnie, całą rodziną, zwłaszcza niedzielne obiady były celebrowane uroczyście”.



„Nie pamiętam, żeby kiedykolwiek Ojciec rozmawiał z nami (swoimi dziećmi) o fizyce. Raz w czasach gimnazjalnych miałem jakiś problem z tym przedmiotem, ale właściwie niczego z wyjaśnień Ojca nie zrozumiałem. [...] Przed egzaminem doktorskim, gdy mówiłem Ojcu, że jest tak wiele zagadnień, których nie znam, że ja nic nie umiem, mówił – «to świetnie, jeśli tak myślisz, to znaczy że mądrzejesz, im więcej zdobywa się wiedzy, tym większe ma się też pojęcie o swojej niewiedzy»”.

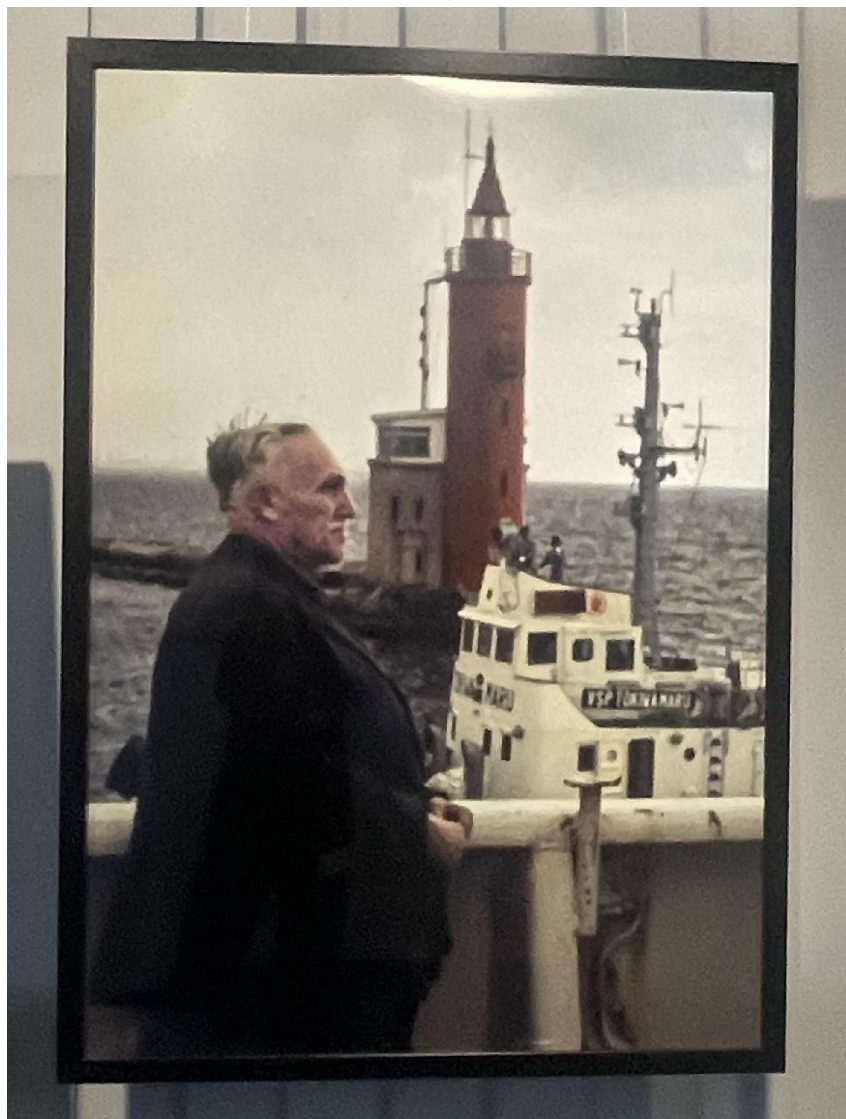




„Bukowina była też miejscem startu licznych wycieczek Ojca w Tatry, w bliższe i dalsze rejony Tatr, ale chciałbym tu wspomnieć jedną szczególną wyprawę Ojca; zbiór wykonanych na niej przeźroczy Ojciec nazwał «WC», co ma oznaczać «Wycieczka Cud». Było to latem 1966 roku, naszym (Ojca, ale jak zwykle ja byłem kierowcą) nowym volkswagenem pojechaliśmy we troje: Ojciec, moja żona Zosia i ja. [...] Wzięliśmy ze sobą cały sprzęt campingowy, w tym dwa namioty. Noclegi mieliśmy w uroczych miejscach, czy to na oficjalnych campingach (np. w dolinie Rohackiej niedaleko Zwierówki), czy «na dziko» (w rejonie miejscowości Lučky – Kupele pod Choczem, u wylotu wąwozu Prosieczańskiego, na «dzikiej prerii») na dziale wodnym pod Krywaniem). No i miejsca przez nas odwiedzane były piękne, ciekawe i czasem dosyć egzotyczne: pojechaliśmy na tamtą stronę Tatr wąwozem Kwaczańskim (jeszcze «starą drogą»), przeszliśmy wąwóz Prosieczański, zwiedziliśmy wioseczki liptowskie przygotowywane wtedy do ich zalania przez obecnie istniejące tam «Morze Liptowskie», mieliśmy krótkie «wypady» do dolin tatrzańskich. Ojcu było bardzo dobrze z nami, a nam było dobrze z nim”.







„Pierwszy naszym rodzinnym autem był enerdowski wartburg, oczywiście kupiony (chyba w 1952 roku) «na talon», innej wtedy drogi kupna auta nie było. Po jakimś czasie udało się zamienić auto na wartburga nowszej wersji. Nie były to auta łatwe w prowadzeniu; z powodu słabej mocy i specyficznego skonstruowanego układu dopływu paliwa do silnika auta te bardzo «nie lubiły» jechać pod górę, co nawet na jednak niezbyt przecięz płaskiej «zakopiance» (była to jeszcze stara jej wersja) stwarzało czasem poważne problemy. Podobnie jak jego poprzednik, również ten nowocześniejszy samochód też często się psuł (na przykład dwukrotnie pękł przegub przedniego napędu). Tata był bardzo z niego dumny i niestety bardzo lubił go prowadzić. Niestety – bo był bardzo kiepskim kierowcą”.



„Śmierć Ojca zaskoczyła nie tylko rodzinę, ale również współpracowników. Ojciec jeszcze w szpitalu omawiał z odwiedzającymi go podwładnymi sprawę rozbudowy Instytutu w Bronowicach [...]. Ostatnia taka narada odbyła się w przeddzień zgonu [...]. Może to najlepszy sposób odchodzenia z tego świata, właśnie w trakcie dyskusji na tematy które nas pasjonowały całe życie i nadal pasjonują?”



„Pisałem te wspomnienia 50 lat po śmierci Taty. Czasem jeszcze mi się zdarza, że ktoś mi mówi, że słuchał wykładów Ojca lub zdawał u niego egzamin, ale prawie wszyscy jego uczniowie już zmarli.

Profesor Niewodniczański w sposób naturalny odchodzi do coraz bardziej odległej historii. Nawet w środowisku krakowskich fizyków pamięć o nim coraz bardziej się zaciera, choć ma przeciwdziałać temu nadanie imienia Ojca Instytutowi w Bronowicach, nazwanie jednej z ulic Krakowa jego imieniem i popiersie Ojca «na fizyce uniwersyteckiej», które wraz z fizykami przeniosło się z gmachu przy ulicy Reymonta na nowy kampus Uniwersytetu.

Pięknym symbolem pamięci o Ojcu jest też ustanowienie nagrody imienia Henryka Niewodniczańskiego przyznawanej cyklicznie młodym wybitnym fizykom”.



Koncepcja, kurator, oprawa graficzna: Maciej Zborek, Archiwum UJ

Pomoc merytoryczna: Maria Pawłowska, Biblioteka WFAIS UJ

Organizatorzy: Biblioteka WFAIS UJ, Archiwum UJ

Prezentacja i zdjęcia wystawy: Jadwiga Wlchman